Nr. 5. LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1929. ROK 5.

HOSTJA

DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

„Pan Jezus przez Eucharystję chce zbawić świat. Co to więc za piękna rzecz być żołnierzem Eucharystji. Papieżowi tacy żołnierze są potrzebni, przedewszystkiem ci najmniejsi. Błogosławię więc z głębi serca całą małą armję Chrystusową".

PIUS XI, papież.

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

TREŚĆ ZESZYTU:

WARUNKI PRENUMERATY.

„HOSTJA"

wychodzić będzie co dwa miesiące (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia) w objętości 32 stron druku.

Prenumerata roczna wynosić będzie 2·00 zł. — Każdy pojedynczy zeszyt 50 gr.

Prenumeratę opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez., jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26.

Nasze konto w P. K. O. 400.152.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego" — Kraków, ul. Kopernika L. 26



BEATISSIME PATER!

Viginti milia puerorum et puellarum Poloniæ, qui Cruciatæ Eucharisticæ nomen dederunt, ad pedes SANCTITATIS VESTRÆ provoluti, numero duorum milium litteris intima cordis sui sensa eximii amoris ac devotissimi precum affectus ANNO IUBILÆI SANCTITATI VESTRÆ enuntiantes — benedictionem VESTRAM, ut fortes fidelesque milites Ecclesiæ in Polonia evadant, ardenter exoptant humiliterque petunt.

KRAKÓW, 3.X.1929.
ul. Kopernika 26.

Dnia 10 października b. r. na specjalnej audiencji w Watykanie kierownik Krucjaty Eucharystycznej w Polsce, ks. J. Bok T. J. wręczył Ojcu świętemu album 9-cio tomowe, zawierające 2.000 liścików od dzieci z Krucjaty, z powyżej umieszczoną, łacińską dedykacją, którą podajemy tutaj w polskiem tłumaczeniu.

Ojcze Święty!

Dwadzieścia tysięcy chłopczyków i dziewczynek Polski, które zszeregowały się pod sztandarem Krucjaty Eucharystycznej, ścieląc się do stóp Waszej Świątobliwości, zasyłają dwa tysiące serdecznych liścików. Z okazji Jubileuszu, wynurzając najgłębsze uczucia swego dziecięcego serca, oświadczają Waszej Świątobliwości płomienną miłość i serdeczne modlitwy; — gorąco również pragną i pokornie Cię proszą — Ojcze Święty — o apostolskie błogosławieństwo, by wyrosły na dzielnych i wytrwałych żołnierzy Kościoła w Polsce.

Kraków, 3. X. 1929 r.

Jak polska Krucjata kocha Ojca świętego!

Papież Pius XI, tak bliski i drogi każdej polskiej duszy, to nietylko wielki sternik i wódz, który kieruje tylu ważnemi sprawami Kościoła, lecz to niezwykle serdeczny przyjaciel i miłośnik dzieci. Od pierwszej chwili wstąpienia na tron Piotrowy okazywał dzieciom niezwykłą miłość, a organizację Krucjaty Euch. otoczył wprost ojcowską opieką.

Pomimo nawału prac z powodu odbywającego się wówczas kongresu eucharystycznego, Ojciec św. przyjął dnia 22 czerwca 1922 r. na osobnej audiencji dzieci z Krucjaty Eucharystycznej, którą kierują Siostry z Wieczernika Rzymskiego. Ojciec św. siedząc na tronie wysłuchał adresu, przeczytanego przez małą rycerkę oraz przyjął wręczony »Skarbiec modlitw«. Naoczny świadek opisuje: »Chciałbym, aby wszystkie dzieci mogły widzieć wzruszenie i radość Papieża na widok tych małych rycerek, na których ciemnych i jasnych główkach złożył swe dło-

nie... Następnie przemówił do dzieci: — Te »skarby modlitw« przyjęliśmy z niewymownem wzruszeniem i pociechą serca naszego. Bóg sam odbiera wszystko, co się czyni dla Namiestnika Chrystusowego — od Ojca św. winnyście się wznieść do »Ojca Waszego w niebie«.

»Maluczcy są uprzywilejowani przez Namiestnika Chrystusowego; wdzięczność jego dosięga wszystkich, którzy im dobrze czynią. Specjalnego błogosławieństwa udzielamy dla wszystkich chłopczyków i dziewczynek ze wszystkich części świata, których jesteście tutaj przedstawicielami«.

O jak pragnąłbym móc oddać wzruszony akcent Ojca św. i wyraz głębokiej radości, którą promieniowała twarz Jego, gdy udzielał błogosławieństwa.

To też z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa zapragnęła Krucjata okazać Ojcu świętemu swą serdeczną miłość i przywiązanie! Młodzi rycerze i rycerki oprócz modlitw zapragnęli w jakiś sposób zewnętrzny wylać uczucia swojego serca.

Wobec tego powstała myśl, by dzieci napisały liściki do Ojca św. — W krótkim czasie nadeszło do redakcji »Orędowniczka« dwa tysiące serdecznie napisanych liścików. Z nich powstało 9-cio tomowe album. Dwa tomy liścików chłopców w amarantowej, a siedm tomów liścików dziewczynek w błękitnej oprawie.

Dnia 9 października miała pielgrzymka śląska i częstochowska audiencję u Ojca św. Witając już po raz trzeci w tym roku polską pielgrzymkę z prawdziwą serdecznością wspomniał o dwu wielkich sanktuarjach Częstochowie i Piekarach, oraz z czułością ojcowskiego serca dawał różne wskazania i nauki. Dobitnie między innemi podkreślił, zwracając się do rodziców i wychowawców, jak wielkie znaczenie ma w Kościele i społeczeństwie katolickie wychowanie dzieci.

Na drugi dzień, t. j. 10 października, przyjął Ojciec św. na osobnej audiencji kierownika Krucjaty Euch. w Polsce, ks. Boka T. J. oraz tak bardzo zasłużoną w sprawie Krucjaty M. Urszulę Ledóchowską.

O. Bok przedstawił krótko wspaniały rozwój Krucjaty w Polsce oraz ofiarował Ojcu św. 9-cio tomowe album z liścikami dzieci wraz z łacińską dedykacją z pięknie namalowanem godłem Krucjaty. (Podobizna na wstępnej karcie Hostji). Również dodał, że polskie dzieci tak gorąco i serdecznie kochają

Ojca św., iż nie chcą się dać w miłości prześcignąć dzieciom z Rzymu, Medjolanu czy innej miejscowości Włoch czy świata.

Ojciec św. z radosnem uśmiechem przyjął album złożone z liścików i powiedział, iż niezmiernie się cieszy tak serdecznym objawem dziecięcej miłości dla niego, jako zastępcy Chrystusa. Również radością dla niego było wielką, iż dzieci tak gorliwie garną się do Eucharystycznego Jezusa i skupiają pod sztandarem Krucjaty. Jak mu miłe wszelkie objawy dziecięcej miłości to tego dowodem, iż dodał, że przed paru dniami otrzymał z jednego z miast włoskich kilkanaście tysięcy podpisów dzieci.

Wkońcu polecił Ojciec św. oświadczyć dzieciom z Krucjaty, aby wytrwały w gorliwej miłości Eucharystycznego P. Jezusa i były dzielnymi rycerzykami Chrystusowej armji. Następnie dziękując dzieciom za ich gorącą miłość dodaje, że i On je bardzo kocha i z głębi serca błogosławi im, oraz wszystkim ich zamiarom, pragnieniom i życzy, by jak najwięcej teraz i w przyszłości mogły się przyczynić do rozszerzenia królestwa Chrystusowego na ziemi.

Oto nowa pobudka i zachęta dla naszych rycerzyków i rycerek z Krucjaty, by z nową gorliwością zabrali się do duchowej pracy nad kształtowaniem własnego serca, by okazali Ojcu św., jako swojemu Wodzowi, iż potrafią nietylko serdeczny liścik napisać, ale w rzeczach trudnych zwyciężyć się i dla miłości Euch. Jezusa starać się o cnoty. Wszyscy zaś Czcig. Kierownicy i Kierowniczki Krucjaty niechaj ten objaw ojcowskiej miłości i życzliwości Namiestnika Chrystusowego wezmą sobie za wskazówkę, jak należy nam wytężyć wszystkie siły, by eucharystyczne dzieło Jezusa objęło serca całej polskiej młodzieży.

Chlubne zwycięstwo.

Ojciec Pole właśnie zwiedził »Oddział dla dzieci katolickich« wielkiego szpitala państwowego w stolicy Anglji. Wszystko się śmiało, kiedy odchodził.

Zatrzymał się nieco dłużej, niż zamierzał. Trzeba więc było czas utracony wynagrodzić. Przeszedł spiesznie ganek leżący przed salą, skręcił na prawo... i puścił się nadół głównemi schodami. W tem z przyległej sali wybiegła jedna z pielęgniarek

i zawołała błagalnym głosem: »Ojcze, Ojcze! Jeszcze do jednego«. — Ojciec Pole się odwrócił i stanął na przyczółku schodów. — »Jeszcze do jednego? Jakto? Przecież byłem przy każdem łóżku!«

Przepraszam bardzo Wielebnego Ojca, ale kiedy ten »jeden« nie jest w oddziale dla dzieci. Ojciec już słyszał o naszym Michałku... Krzyczał tak strasznie i zachowywał się niemożliwie, żeśmy przenieść go musiały do osobnego pokoju. Wogóle myślę, że niedługo pożyje. Gdyby go nam oddano kilka miesięcy wcześniej, to może jeszcze — ale tak... Najgorsze, że nie chce jeść! Jest strasznie uparty i krnąbrny!«

»Ot tu leży — proszę«. — Podeszła kilka kroków pod koniec schodów i otworzyła małe, narożne drzwiczki. Chciała wprowadzić Ojca do wnętrza izdebki i pokazać mu małego Michasia, lecz z sali zawołał na nią dyrektor szpitala. Przeprosiła grzecznie i odbiegła — zostawiając kapłana samego w ciemnej nieco izdebce.

Przez kilka chwil O. Pole nie mógł nikogo zobaczyć. Pod ścianą stało wprawdzie łóżko — ale próżne. Kołdra tylko bezładnie na niem rozrzucona świadczyła o tem, że tutaj ktoś kiedyś był. Prócz łóżka znajdował się w pokoiku tylko jeszcze mały stoliczek. Poza tem cały pokój pusty.

Szukaj wilka w lesie — pomyślał sobie O. Pole.

Nagle się zatrzymał. Stłumiony okrzyk wyrwał mu się z ust. Z pod lekkiej kołdry ukazała się mała, bielutka rączka, zaciągnęła silniej kołdrę, — i schowała się tak samo tajemniczo, jak się pokazała.

W jednej chwili kapłan zrozumiał wszystko. Łóżko wyglądało jakoby nikogo tam nie było. Całkiem płaskie. Kołdra — jakoby nikt pod nią nie leżał. Michałek więc tak już zmizerniał i zeschł, że nawet nie bardzo uwypuklał się, leżąc pod kołdrą. Tutaj tajemnica, dlaczego nie mógł się go doszukać.

Po chwili namysłu zawołał wesoło: Dzień dobry, Michałku! Jakże się mamy? Wysuńże nosek swój z pod tej kołdry. Toć to już jasny dzień — a chciałbym cię zobaczyć. Mam też coś w kieszoneczce dla ciebie, jeżeli będziesz grzeczny, to...

Kołdra się tylko nieco poruszyła, ale Michałek nie wyszedł z pod niej.

Ale Ojciec Pole wcale się nie zafrasował tem zachowaniem

się małego pacjenta. Twarde żelazo, to dobre żelazo — pomyślał sobie.

— A cóż to tutaj stoi obok łóżeczka — ciągnął dalej. A to pewnie ktoś z wojska św. Michała; a może nawet sam św....

W tej chwili kołdra nagle się podniosła w górę, dwoje czarnych oczu błysnęło złowrogo — jeden gorączkowy ruch — i to »coś« było już w ręku Michałka.

A był to mały, ołowiany żołnierzyk — cały skarb Michasia.

Schwyciwszy figurkę Michałek opadł znowu na łóżko i leżał nieruchomy. Prawą dłonią trzymał swego żołnierzyka, lewą ściskał kołdrę, a ciemne oczy jego, ponuro wyglądające z pod rozczochranej czupryny, wpiły się całkowicie w twarz kapłana, jakgdyby chciały wyczytać w niej: Czy ty mi chcesz wziąć mego żołnierza? Mógł mieć lat około ośmiu, a nazewnątrz podobny był do trzechletniego dziecka, a przytem tak przerażająco chudy, że wyglądał jak spreparowany szkielet.

Filiżanka mleka na stoliku przy łóżku stała nietknięta.

— Cóż Michasiu — odezwał się Ojciec — pokażesz mi swego żołnierzyka? Nie bój się. Ja ci go nie wezmę. Chciałem tylko przypatrzeć się twemu dzielnemu wojakowi. Cóż — pokażesz mi go?

Blady uśmiech przeleciał po twarzy malca. Otworzył na chwilę ściśniętą rączkę...

— On ma miecz — wyrzekł pół knąbrny, pół nieśmiały.

— Miecz! — odparł O. Pole. — To mi dzielny zuch! — to jakiś odważny dowódca! Takim trzeba być zawsze, Michałku, zawsze z mieczem w ręku. — Czy ty wiesz, że ty także możesz być dzielnym żołnierzem? Wielkiego masz wodza, Michałku, który wielkie wygrywa bitwy.

Michaś słuchał zdziwiony.

— Czy nie wierzysz? — mówił dalej kapłan. — A św. Michał, archanioł, twój patron. Czy nie jest naczelnym dowódcą hufców niebieskich? Wódz zawsze potrzebuje żołnierzy. Nawet tak mały chłopczyk jak ty może się na coś przydać. Św. Michał wszystkich przyjmuje. A już najwięcej to lubi swoich imienników. A dużo jest rzeczy, bardzo dużo, które mały chłopczyk może zrobić, aby się przysłużyć w wojsku Chrystusowem, którego dowódcą właśnie jest św. Michał. Nawet kiedy się jest chorym. Można ofiarować wszystkie swoje cierpienia i boleści

za grzeszników, można pomodlić się za nich, można być bardzo posłusznym, grzecznym dla Siostry albo lekarza — i za to wszystko Pan Jezus zapisuje takich małych zuchów, jak ciebie, w szeregi wojska swego, którego dowódcą jest św. Michał. Tak, Michałku, kiedy Pan Jezus małem jeszcze był Dzieciątkiem i w żłóbku leżał na twardem sianie, już myślał o tobie! Tak cię kocha! A dzisiaj czeka na ciebie, czy się zaciągniesz w jego szeregi.

Michałek milczał przez krótką chwilę... Kurczowo kilka razy ścisnął lewą dłoń, przygryzł wargi — coś się w jego duszyczce burzyło. Ale zbyt rogata była to dusza. »Tak... — wybuknął — ale... ja chcę... iść do domu.«

— Ależ pewno, że pójdziesz do domu — odparł żywo O. Pole. — Jednak cóżby z ciebie był za żołnierz, gdybyś taki wrócił? Chory — ani na nogach utrzymać się nie możesz. A i kiepski mi to zuch, który, gdy filiżankę mleka zobaczy, zaraz ucieka. A mamusia jakby się cieszyła, gdyby widziała, jak spijasz dziarsko mleko, które ci pielęgniarki podają.

— Ja przecież nie będę pił mleka — przerwał mały chłopak. — Ja nie jestem małem dzieckiem, żebym mleko pił... ja mleka pić nie będę!!!

— A jeżeli tak św. Michał każe zatrąbić wielką surmą na alarm i zawoła: wszystkie dzieci katolickie »pod broń«, a każdy do walki z tem, co mu najtrudniejsze, co go najwięcej kosztuje? Popatrz się, Michałku, na twego żołnierzyka. Każde dziecko katolickie powinno być rycerzykiem Chrystusowym. A na całym świecie jest już ich tysiące i miljony. Wy już teraz zamłodu musicie stanąć do walki. Wojna wielka się toczy, wojna o zwycięstwo Pana Jezusa nad szatanem i jego sprzymierzeńcami. A na wojnie zawsze wiele potrzeba znosić cierpień i przykrości, wiele siebie zwyciężyć i wiele takich zrobić rzeczy, których się nie lubi! Patrz, twój św. Patron zawsze wysoko trzyma tarczę swoją i woła wszystkich ochotników, którzy chcą służyć Sercu Jezusowemu. Wszystkich, którzy chcą Panu Jezusowi wynagrodzić za ten krzyż ciężki i za koronę cierniową i za tę ranę głęboką. Wszystkich, choćby i krzyżyk jeden mu tylko ofiarowali, choćby westchnienie jedno, jedno zwycięstwo samego siebie, przyjmuje do swej armji, bo P. Jezus takich lubi i kocha.

— Czy P. Jezus takich lubi? — pytał Michałek zdziwiony.

O. Pole się uśmiechnął. — A tak, Michasiu, Pan Jezus te trudy wszystkie i bóle zamienia na łaski i błogosławieństwa i składa je w skarbcu swoim, by móc potem dać je biednym grzesznikom i zbawić ich. Patrz, a ty możesz teraz tak wiele uczynić dla niego. Czyż nie chciałbyś się odznaczyć? Jeżeli wypijesz to mleko, by się Panu Jezusowi przypodobać, bardzo Go pocieszysz. I będziesz prawdziwym Jego żołnierzem, bo siebie zwyciężysz i szatana pobijesz, który cię kusi do nieposłuszeństwa.

— Ha! toby była dobra rzecz — rzekł Michałek jeszcze niedowierzając — i mleko dobrze mi może zrobić!

— Pan Jezus — ciągnął dalej O. Pole — zawsze się bardzo odpłaca tym, którzy z miłości ku niemu na zwycięstwo i na ofiarę się zdobyli.

Michałek spojrzał na stojącą obok filiżankę — ale jeszcze szybciej się odwrócił.

O. Pole sięgnął w zanadrze i wyjął mały, błyszczący medalik Serca Jezusowego.

— Masz tu medaliczek, Michasiu. Będzie ci on przypominał, że to Serce bardzo pragnie twoich ofiar. Przypatrz się tylko dobrze tej głębokiej ranie, którą dla ciebie kazało sobie zadać. Jaka ona bardzo wielka. A ta korona cierniowa, jakie długie ma ciernie, jak głęboko się wpiły w to Najświętsze Serce...

Michałek się zapatrzył...

Trzymał medalik w rączce wraz ze swoim żołnierzem. Po chwili się osunął na poduszkę — zmęczyła go trochę postawa siedząca. Zamknął oczy. Medalik przycisnął do twarzy, lewą rączką uchwycił guzik przy kołdrze, jakby go chciał siłą oderwać, zmarszczył brwi, zasępił się... zdawało się, że wpadł w swój upór. Ale nie. Szybki oddech, falująca pierś, poruszające się od czasu do czasu gwałtownie wargi — wskazywały, że w tem małem serduszku wszczęła się walka, walka dwóch potęg; walka między samolubstwem a miłością Chrystusową.

Kapłan chwycił za koronkę i zmówił cicho Zdrowaśkę.

Michałek drgnął. Jakby iskra przezeń przeleciała.

Nagle się wyprostował, dźwignął na poduszce, wyciągnął małą, kościstą rączkę, jak tylko mógł przymrużył oczy — i wykrztusił gardlanem głosem: »Mleko« i odrazu wypił całą filiżankę.

Zanim O. Pole opuścił szpital, udał się jeszcze do siostry pielęgniarki.

— Nie wiem, czy siostrzyczka należy do Apostolstwa Modlitwy, rzekł, ale mam tu o niem książeczkę — i prośbę malutką do siostry. Niech siostra będzie tak dobra i odmówi codziennie z Michałkiem ranne ofiarowanie się Sercu Jezusa, póki się sam nie nauczy odmawiać. Później pouczę go o innych obowiązkach Krucjaty Eucharystycznej.

— Bardzo chętnie — odrzekła pielęgniarka.

— A niech mi siostrzyczka jeszcze powie, skąd się u Michałka wziął ten mały żołnierzyk. Gdyby nie on, nie wydostałbym malca z pod kołdry.

— Patrzcie! — rzekła uradowana pielęgniarka. — Któżby się tego był spodziewał. Jakto Pan Bóg dziwnie wynagradza. Otóż, kiedy wizytator katolicki z ramienia rządu zwiedzał poszczególne oddziały, zatrzymał się nieco dłużej u naszych dzieci i rozdzielał im przeróżne zabawki i świecidełka. Zapomniałyśmy wtenczas zupełnie o biednym Michałku, któregośmy umieściły w osobnym pokoiku. Kiedyśmy sobie przypomniały, że on jeszcze niczego nie otrzymał, to wszystkie zabawki już były rozdane. Na szczęście na dnie koszyka znalazł się jeszcze mały żołnierzyk ołowiany. Dałyśmy go biedaczynie i bardzo się ucieszył. Najciekawsze wszelako to właśnie, że podarowała go mała Janinka — W. Ojciec ją zna — dla biednych dzieci w szpitalu. A tak już jej trudno było pożegnać się z ulubioną zabawką, iż ledwie od płaczu się wstrzymać mogła. Widać Pan Jezus przyjął jej ofiarę, bo i Michałka zrobiła bohaterem i W. Ojcu jedną duszę więcej przysporzyła do Krucjaty.

— — — — — — — — — — — — —

Po tygodniu Ojciec Pole znowu — zwyczajem swoim — przyszedł odwiedzić »Oddział dla dzieci katolickich«. Lecz nim wszedł do wielkiej sali, zboczył gankiem pod koniec schodów, odchylił cicho znane drzwiczki i — stanął jak wryty. Izdebka była pusta. Łóżko wsunięte w róg. Pościeli nie było.

Przez chwilę nie wiedział, co począć. — Czyżby już »poszedł do nieba«, jak prorokowała pielęgniarka? Nie dano mi nic znać. Czy może rozmyślił się i uciekł?

Tymczasem dowiedziano się w »Oddziale«, że Ojciec już nadszedł. Pielęgniarka wybiegła naprzeciw i zawołała radośnie:

Ojciec zapewne szuka Michałka! Ma się już świetnie. Jest teraz na wielkiej sali wspólnie z innemi dziećmi. A taki wesoły. I na wadze przybiera. Lekarz orzekł, że zdrowie jego, to tylko kwestja czasu!

— Dzięki Bogu — zawołał rozradowany kapłan.

— Tak Ojcze, Ojciec cudu naprawdę dokazał z tym Michałkiem i stał mu się drugim aniołem stróżem. Od czasu rozmowy z Ojcem odrazu się zmienił, i to tak nagle. Nie poznałyśmy go. A zawsze dwie rzeczy musiał mieć przy sobie: medaliczek Serca Jezusowego i ołowianego żołnierzyka. A już z rana nigdy się nie mógł doczekać, aż odmówię z nim poranne ofiarowanie, które mu Ojciec polecił.

Ojciec Pole wszedł do sali. Powitał go gromki okrzyk wesołej dziatwy. Tuż przy wejściu na śnieżnej pościeli leżał Michałek. Wycieńczony był jeszcze i blady — ale jakaś niezwykła siła biła z jego oczu. Żołnierzyk leżał na kołdrze, a medalik przypięty miał do koszulki.

— A czy można ofiarować mleko — zapytał — chociaż się je bardzo lubi?

— A można, Michasiu, — odrzekł Ojciec — można. Wszystko można ofiarować Panu Jezusowi. Wszystko — i modlitwy, i cierpienia, i zabawy, i radości, to, co smakuje i to, co nie smakuje. Wszystko, Michasiu. Pan Jezus to wszystko dla ciebie uczynił, z wszystkiego tobie zrobił podarunek. Ty mu się teraz odpłać równą monetą — i daj wszystko, za wszystko. Za serce — serduszko, za miłość — miłość, za Jego krzyż — krzyżyki swoje, aż dopniesz się do wysokiej rangi i wielkiego odznaczenia w służbie Chrystusa-Króla.

Michałek nie odpowiedział — tylko serce zabiło mu żywo i radośnie — lekki rumieniec pokrył jego twarz a w duszy wyłaniał się wielki plan: Tak! on zostanie wiernym rycerzykiem Jezusa!... Więcej jeszcze... on się nawet odznaczy!

Miłość Boga w sercu dziecka.

Gustaw Marja Bruni,[1] mały serafin Jezusa Eucharystycznego, lubił bardzo górską okolicę. W lecie więc zabierał go dziadunio, Antonis Mojraghi, który był jego ojcem chrzestnym,

1. Ur. w Turynie (półn. Włochy) 6 maja 1903 r.

w góry do siebie. Pobożny chłopczyna chodził tam codziennie na mszę św. do pobliskiego kościoła.

Śliczna była pogoda jednego letniego poranka, powietrze balsamiczne jak to w górach... Gustaw szedł sobie wolno na mszę, ptaszki śpiewały na chwałę Bożą i moc różowych kwiatków rosło nad drożyną leśną. Chłopczyk zrywał kwiatek po kwiatku, aż urósł ogromny bukiet...

Wchodzi z nim do kościółka, który był pod wezwaniem Matki Bożej, a przyklęknąwszy przed tabernakulum idzie do zakrystji. Oddaje zakrystjanowi swój śliczny snop kwiatów.

— To na ołtarz Matuchny — powiada, — ale zaraz ułożymy, dobrze?... jeszcze czas...

Uśmiechnął się zakrystjan — wyjął z szafy kilka szklannych kielichów i razem z chłopczyną zrobił kilka bukietów. Potem zaniósł je na ołtarz Matki Boskiej.

— A te największe kwiaty, to dla Jezusa — rzekł Gustaw.

Przy samem tabernakulum stanęły cztery prześliczne kwiaty, jakby różowe gwiazdy...

Skoro przyszedł ksiądz proboszcz, zastał jeszcze Gustawa w zakrystji — kończył właśnie układać ostatnie dwa bukiety.

— To dla mego Pana Jezusa — powiedział księdzu radośnie.

Ucałował proboszcz chłopczynę, który zawrócił do kościoła i pobożnie ukląkł sobie w ławce.

— — — — — — — — — — — — —

Cicha msza... Przez drzwi otwarte słychać świergot ptasząt...

Słońce rzuciło snop światła na ołtarz. — Odezwał się dzwonek. — Chrystus zstąpił z nieba.

A Gustaw wpatrzony w Przenajświętszą Hostję modli się, całem sercem dziękując za cuda, które go otaczają...

— Jaki Bóg dobry — powtarza sobie — jaki dobry! Nigdy Go nie zasmucę najmniejszym grzechem!

— — — — — — — — — — — — —

I obietnicy dotrzymał.

Jak aniołek żyło to dziecko na ziemi.

„Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego“.

Na świecie nie wszyscy są szczęśliwi...

Są ludzie, którzy głodem przymierają, są tacy, którzy nie mają co na siebie włożyć, tacy, którym brak wszystkiego...

Są dzieci głodne, ze łzami proszą o kawałek chleba, a rodzice nie mają nic... ani grosza, aby cokolwiek kupić...

Są sieroty bezdomne, starcy biedni, kalecy potrzebujący ciągłej pomocy... a nie mają nikogo, ktoby się nimi zajął... biedni opuszczeni...

Nieraz się zdarza, że tacy nieszczęśliwi zaczynają wątpić o Opatrzności Bożej — w rozpacz wpadają... O! niech wtedy zajdzie im w drogę zacne serce współczujące, a powróci do tych serc zrozpaczonych spokój i wiara w Boga miłosiernego!

Nie żałujmy więc pomocy naszej biednym naszym bliźnim: jeśli mamy wiele, dajmy wiele, — jeśli mało mamy, dajmy choć trochę, — a jeśli nic dać nie możemy, to pomódlmy się do Boga i Matki Najświętszej, prosząc o litość dla tych biednych zrozpaczonych...

— — — — — — — — — — — — —

Mały Gustaw Marja Bruni daje nam przykład miłości bliźniego.

Mając lat 6, spotkał razu jednego ubogiego chłopczyka, podarte miał ubranko, czapeczkę dziurawą — wyglądał jakby był po chorobie. Mały Gustaw zaraz przeszukał wszystkie swoje kieszonki — ale niestety, nic w nich nie znalazł!... Cóż robi? oto cichutko odmówił »Zdrowaś Marja«, aby się znalazł ktoś, ktoby temu chłopczynie z pomocą przyszedł.

Choć jeszcze taki mały, bardzo lubił Gustaw Marja usługiwać chorym, cicho i łagodnie koło nich chodził, wodę podawał i lekarstwa. A jeśli choroba wzmagała się, wtedy gorące zasyłał modlitwy do Matki Najświętszej i Jezusa Eucharystycznego, do którego miał szczególne nabożeństwo — i często modlitwy jego były wysłuchane.

Szan. Kierowników i Kierowniczki bardzo uprasza Centralny Sekretarjat o rychłe nadesłanie kwesjonarjusza Krucjaty i przeprowadzenie podanej ankiety wśród dzieci.

Miesiąc umarłych.

Listopad nadszedł, a z nim święto radosne, wesołe »Wszystkich Świętych«.

Wspaniała liturgja tego dnia, ukazuje nam zastępy odkupionych, stojących już u tronu Bożego.

Aniołowie, Patrjarchowie i Prorocy, Apostołowie, Męczennicy, Dziewice święte, całe zastępy wybranych wszystkich wieków i narodów wszystkich — śpiewają wieczne Alleluja!

Nagle... zaledwie przebrzmiały ostatnie śpiewy radosne na cześć Wszystkich Świętych, odzywają się akordy żałobne i modły za zmarłych!...

Znikło niebo w blaskach...

Na jego miejsce przepaść i płacz!...

To czyściec! Tajemnicze miejsce pobytu, gdzie dusze oczyszczać się muszą z zaciągnionych a nie wypłaconych długów grzechowych. Cierpią tam i bardzo cierpią; nadzieja jednak, że wyjdą z czyśca i pójdą na pewno do nieba, łagodzi ich cierpienia.

Litując się nad temi duszami w czyśću pokutującemi, — Bóg dobry pozwala nam przychodzić im z pomocą: modlitwą, jałmużną, postem, umartwieniem.

— — — — — — — — — — — — —

Pewien młody chłopiec, po śmierci ojca swego, bardzo za nim tęsknił.

A wiedząc z katechizmu, że jest czyściec, myślał sobie nieraz: Tatuś mój dobry był bardzo i drogi, ale — kto wie — może jest w czyśću?... Biedny mój kochany tatuś!...

I modlił się codziennie za duszę swego tatusia.

Wiedział też, że msze św., za dusze zmarłych ofiarowane, to najskuteczniejsza pomoc dla nich.

Idzie do księdza proboszcza: prosi go o mszę św. a zdejmując swój płaszcz powiada mu:

— Niemam nic... ale oto mój płaszcz — oddaję go księdzu proboszczowi, na mszę św. za mego ojca.

Kapłan rozrzewniony obiecał odprawić mszę św., ale płaszcza nie przyjął.

W parę dni potem, syn służył do mszy żałobnej, odprawianej za duszę ukochanego ojca.

Dzieci z Krucjaty powinny bardzo gorąco i serdecznie modlić się za dusze zmarłych. Mogą też ofiarować Bogu w tej intencji różne zwycięstwa nad złemi skłonnościami, wytrwałą pracę w nauce i odmówienie sobie czasem jakichś przyjemności. Patrząc na cierpienia dusz czyścowych, a może nawet wam bardzo bliskich, — okażcie się prawdziwymi rycerzami i rycerkami.

A. S.

Najważniejsza nauka.

Franek, mały chłopczyna, wcześnie już zrozumiał jak ważną jest nauka religji.

Był biedny — matka nie miała za co kupić mu porządnego ubranka, więc w połatanej sukmance i boso, chodził na naukę religji — daleko...

Wracał do domu często bardzo strudzony.

Pomimo zmęczenia, skoro tylko spożył skromny obiad, brał swój katechizm do ręki i uczył się lekcji, zadanej przez księdza prefekta.

Razu jednego matka jego wracała z pola — a skwarne było lato... Usiadła sobie przy drodze — odpoczywała.

— Mamusiu! zawołał ktoś za nią.

Obraca się zdziwiona — a to synek jej, Franuś, z książką siedzi w cieniu kilku białych brzóz, podszytych polnemi różami a wśród nich stał krzyż z rozpiętym Chrystusem.

— Co ty tu robisz, dziecko?

— Uczę się katechizmu, mamusiu. Jakie to śliczne!... Teraz uczę się o Narodzeniu Pana Jezusa w stajence. Taki biedny był Pan Jezus! taki malutki, mamusiu — a to przecie Bóg!...

Umilkli oboje i razem patrzyli na obrazek przedstawiający Jezusa Dziecinę w żłóbku — w ubogiej stajence. Najświętsza Panna obok żłóbka, a św. Józef — u wejścia do szopki — przyjmuje pastuszków. Noc... ale w szopce tak jasno!...

Odeszła matka do swoich zajęć. — Franuś uczył się dalej.

A krzyż z Chrystusem strzegł pobożnego ucznia.

— — — — — — — — — — — — —

Nadeszła zima — śnieg — mróz.

Matka nie miała za co kupić Franusiowi kurtki ciepłej, ani

dobrych butów. Chodził w połatanych trzewikach matki i w tej samej sukmance.

Widząc to, ksiądz katecheta, chciał go zwolnić z nauki religji podczas zimy.

— O nie! — odpowiedział chłopczyna — chodzić będę mimo mrozu, bo chcę — proszę księdza — dobrze wiedzieć, jaka jest droga do nieba...

— — — — — — — — — — — — —

»Chcę dobrze wiedzieć, jaka jest droga do nieba«, mówił nasz chłopczyna.

I słusznie mówił. Bo religja, to jakby drogowskaz, pokazujący nam drogę do nieba. Z nauk religijnych, wyłożonych w katechizmie, dowiemy się wszyscy co mamy czynić, a czego unikać, aby do nieba dojść i tam zawsze — zawsze z Bogiem mieszkać.

Najważniejsza więc nauka, to nauka religji.

A. S.

Radość sprawiajmy Panu Jezusowi.

Treścią naszej katolickiej wiary jest Przenajświętszy Sakrament. On sprawia, że Chrystus nie jest teraz na świecie tylko wspomnieniem, ale Jezus jest rzeczywiście między nami.

Dla Chrystusa, obecnego w Przenajświętszym Sakramencie, człowiek buduje skromny kościółek na wsi. Dla Niego wznosi wspaniałe bazyliki i katedry po miastach.

Codziennie — i o każdej niemal dnia godzinie — z ofiarą Mszy św. zbliżają się do Niego rzesze kapłanów, na całej kuli ziemskiej, i pod gorącem słońcem południa, i w zimnych krajach północy, i w naszej strefie umiarkowanej...

Przed Chrystusem w Przenajświętszej Hostji klęka w pokorze najwyższy kapłan — biskup rzymski — Papież.

Chrystus jest słońcem wiary naszej...

A dobry i litościwy dla nędzy ludzkiej!...

Nietylko wśród nas mieszka, ale wolno nam, codziennie zbliżać się do Stołu Pańskiego, w Komunji św. przyjmować Go do serca naszego...

I to jest właśnie gorącem pragnieniem i prawdziwą radością Jego Boskiego Serca.

Jadwinka była dwunastoletnią dziewczynką: smukła, zgrabna, szafirowe, myślące miała oczy, słodki uśmiech.

Sąsiedzi, mieszkający w tej samej dzielnicy miasta, co ona, spotykali ją każdego rana, spieszącą na Mszę św. o 7-mej.

Koleżanka jej, Terenia, pyta ją razu jednego: dlaczego tak codziennie idziesz na Mszę św. i do Komunji św.?

— Czy prosisz o jaką wielką łaskę?

— Nie!

— Więc obiecałaś to komu?

— Nie, nikomu nie obiecałam...

— To może dlatego, aby poznać swoje powołanie?

— Ależ, mój Boże, zupełnie nie to!.

— Więc, Jadwinko, powiedz mi swą tajemnicę...

— Moją tajemnicę?... To żadna tajemnica. Idę każdego rana do Komunji św., żeby radość sprawić Panu Jezusowi — aby Go pocieszyć.

Terenia zamyśliła się... *A. S.*

„Jestem Niepokalane Poczęcie“.

Wielką miłością Matki Boskiej odznacza się dzisiejszy papież Pius XI.

Gdy — jako Achilles Ratti jeszcze — zamianowany został arcybiskupem Medjolanu, pojechał wpierw do Lourdes, polecić się Matce Bożej Niepokalanie Poczętej.

I wyruszył z pielgrzymką włoską, która właśnie tego roku 1921 wybierała się do Lourdes.

Gdy dojechali do Tarbes w Pirenejach, wyszli wszyscy z pociągu i pieszo poszli dalej. Arcybiskup Ratti poszedł z tłumem pielgrzymów — było około 700 osób — i przez góry i wąwozy doszli do groty, cudami słynącej.

Śpiewy pobożne rozlewały się po zboczach gór i w kwiecistych dolinach...

Doszedłszy do groty, w której stoi śliczny posąg Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej, padli wszyscy na kolana.

Śpiewy ustały — cisza!... Każde serce gorąco modliło się do Matki Jezusowej...

Tu przed laty, w r. 1858, ukazała się Marja kilka razy Bernadecie, pasterce wiejskiej, która gdy Ją spytała: »Pani,

racz mi powiedzieć kim jesteś?«, usłyszała odpowiedź: »Jestem Niepokalane Poczęcie!« Biedne dziewczę, ze łzami w oczach, patrzało na postać Królowej nieba — w tej grocie, nad źródłem, ukazującej się tak łaskawie...

Pielgrzymka włoska bawiła kilka dni w Lourdes. A nowomianowany arcybiskup medjolański przychodził do groty kilka razy dziennie. W cichych modlitwach prosił swą Matkę niebiańską o pomoc w pracy na nowym swym posterunku w Medjolanie.

Słońce nieraz zapadało za góry, złocąc szczyty malownicze, a on modlił się jeszcze u groty... w ciszy...

Pięć dni przebywała w Lourdes pielgrzymka. Od 29 sierpnia do 2 września razem z pielgrzymami odmawiał arcybiskup Ratti, każdego wieczora, różaniec przy grocie, która tonęła w światłach i barwnych kwiatach. Miewał kazania w bazylice i przy grocie, podczas uroczystych procesji niósł Przenajświętszy Sakrament i błogosławił Nim zebranych.

I szła w niebo litanja do Matki Bożej, śpiewana przez tłumy nieprzeliczone, które codziennie schodziły się z gór i dolin okolicznych, by uklęknąć przed Przenajświętszą Hostją i pokłon oddać Marji Niepokalanie Poczętej, na cały świat wsławionej licznemi cudami.

A teraz Ojciec św., Pius XI, dawniejszy arcybiskup Ratti, w czasie codziennych swych przechadzek po ogrodach watykańskich, odwiedza grotę, którą kazał wystawić na cześć Niepokalanej. Piękny posąg Matki Boskiej, zrobiony na wzór posągu w Lourdes, jasno odbija od szarego tła groty, okolonej zielenią drzew i krzewów. Tam Ojciec św. gorąco poleca Matce Najświętszej cały Kościół katolicki, którego jest Najwyższym Pasterzem.

Dzieci z Krucjaty powinny w gorącej czci Marji naśladować swojego najwyższego Wodza na ziemi. Niechaj często modlą się do Niepokalanej, szczególnie za wszystkie dzieci na świecie. Niech starają się usilnie o czystość serca i po rycersku odrzucają wszystkie ponęty i pokusy do złego. Niech zawsze tak skromnie myślą, mówią i bawią się, by Niepokalana Panna z lubością patrzyła na nie z nieba. Niechaj pamiętają, iż to nasza Królowa Krucjaty, która gorliwe rycerki i rycerzyków otacza zawsze płaszczem swej opieki.

Pasterka.

Rok 1811.

Zima...

Paryż w śniegu...

Mroźna, grudniowa noc rozsnuła nad światem królewski przepych świateł i barw. Miljony gwiazd drgają niekiedy, jakby w lęku ponad władczą potęgą, skrzą się i blédną, jakby chciały wypowiedzieć tajemnicze słowo...

Boże Narodzenie...

Srebrne smugi świetlne, rzucane przez płonące, zda się, okna kamienic na szerokie ulice, wypowiadają uroczysty nastrój chwili...

Boże Narodzenie...

W pałacu Tuileryjskim migoce światło... Przy biurku, zarzuconem papierami i mnóstwem kart geograficznych, siedzi cesarz, Napoleon Bonaparte, zatopiony w myślach. Czuwa i pracuje...

W majestacie ciszy budzą się w duszy odgłosy wrażliwych przeżyć z dni triumfu i chwały... Słyszy szczęk broni, wrzawę bitew zwycięskich, entuzjastyczne okrzyki na cześć niezwyciężonego »boga wojny«... Mantua... Piramidy... Marengo... Rozległe pola walk, zasłane trupami wrogów... On, wódz, spogląda z dumą na zwycięskie oddziały, rzucające pod jego stopy zdobyte sztandary... Wstał odruchowo i bezwiednie... Wyprostował się, jakby się przyglądał defiladzie wojsk... Czarowna wizja przeszłości... Czuje swą potęgę, jak w owej chwili, gdy wieńczył swą skroń złotą koroną cesarską. Przed jego osobą gną się ludy, jak przed czarodziejską zjawą. Ulm... Austerlitz... Jena... Pireneje.., Wagram... To tylko epizody z triumfalnego pochodu zwycięskiej armji... Już panuje nad Europą... Władcy i ludy drżą przed nim... Los ich zależy od fantazji genjalnego wodza — cesarza Francuzów... Sława, nieśmiertelna sława okrywa imię jego i potomków... Potomków... Na wspomnienie przyszłości jakby się wzdrygnął... Wyszedł do dalszych komnat pałacu... Tam mała dziecina, złożona w złoconej kołysce, otulona koronkami, śpi spokojnie i cicho... To niemowlęcy król rzymski, spadkobierca władzy, imienia i chwały, przyszły władca...

Cesarz stanął nad kolebką... I patrzył długo w śliczną twarzyczkę, nad którą unosił się majestatycznie anioł pokoju niewinności... Stał wpatrzony, jak w obraz z bajki, pragnąc zeń wyczytać tajemnicę przyszłości...

Wtem drgnął... Co to?... dzwony?...

Jedne... drugie... dziesiąte... dzwony wszystkich kościołów Paryża wygrywały jakąś dziwnie uroczystą melodję... Słucha wpatrzony w okno...

Boże Narodzenie... Pasterka... Przypomina sobie... Lat temu tysiąc ośmset jedenaście przyszło na świat w ubogiej stajence, — w polu — Dzieciątko... Złożone w żłóbku, na sianku, drżało od zimna w ubóstwie i nędzy. Nie miało złoconej kołyski, ani miękkich pieluszek, ani koronek, ani pałacu...

A jednak nad Betlejemem chóry Aniołów śpiewały: »Chwała na wysokości Bogu«... U stóp niemowlęcia klękali monarchowie, składając hołd i dary nowonarodzonemu Królewi... I odtąd przez wieki płynie uroczysty pochód monarchów i ludów, by w kornej adoracji pochylić głowę przed Królem królów, Panem panujących, którego władztwo trwa nieprzerwanie... Ginęły ludy, padały w gruzy potężne państwa, waliły się trony... Jeden tron tylko przetrwał wszystkie burze... Tron Króla wieków... Dziecięcia Bożego... Tron, zbudoway nie orężem ani pożogą, ale miłością i pokojem!...

Dzwony dzwonią... wciąż dzwonią radośnie na chwałę Dzieciątka Jezus, Króla pokoju, którego Królestwo trwać będzie na wieki...

Cesarz patrzył na kolebkę... a na jego obliczu zamajaczył ból niepewności...

— — — — — — — — — — — — —

Rok 1821.

Wśród szerokich wód oceanu tkwi samotna wyspa. Napoleon Bonaparte schorowany stoi na brzegu w dal zapatrzony...

Dwóch żołnierzy angielskich, z nabitemi karabinami, czuwa nad więźniem... nad każdym jego krokiem...

Tron jego zdruzgotany... Dumne jego zamiary rozwiały się jak dym... Potęga »boga wojny« stargana w strzępy, jak sztandary jego wojsk...

Wszystko znikło, jak najcudniejsze senne marzenie... I stał

smutny, wpatrzony w bezmiar oceanu, którego fale wygrywały ponurą pieśń klęski...

Chrystus tylko królował bezpiecznie — a Królestwa Jego niema końca!

Nowy objaw życzliwości Ojca św. dla polskiej Krucjaty.

Krucjata z gimnazjum SS. Nazaretanek w Wilnie wysłała w dniu uroczystego przyjęcia w szeregi krzyżowców serdeczny zbiorowy list do Ojca św. z zapewnieniem gorliwej służby Bogu i Kościołowi świętemu. Na to dnia 24 lipca b. r. otrzymała następującą odpowiedź:

Czcigodna Kierowniczko!

Ojciec św. przyjął łaskawie dowód synowskiej miłości, przysłany mu przez dzieci z Krucjaty Eucharystycznej, kierowanej przez Wasz Zakład.

Jego Świątobliwość składa serdeczną podziękę za uczucia synowskie, okazane Jego Dostojnej Osobie, ciesząc się z powziętych postanowień, które świadczą o głębokiej ich pobożności i niewątpliwie będą rękojmią ich wytrwania.

Jako zadatek swej ojcowskiej życzliwości i najobfitszych łask niebios, Ojciec św. z radością przysyła Tobie i waszej Krucjacie swe szczególne apostolskie błogosławieństwo.

Racz przyjąć, Czcigodna Kierowniczko, zapewnienie mego szacunku.

P. C. Gaspari.

Nie chcemy przez to zachęcać, by poszczególne Krucjaty wysyłały listy do Ojca św., gdyż zbyt zajęty ważnemi sprawami Kościoła, by mógł na nie zawsze odpisywać — lecz pragniemy jedynie podkreślić Jego ojcowską dobroć i życzliwość dla polskiej Krucjaty.

Komunikaty organizacyjne.

I. Nie wszystkie Krucjaty nadesłały odpowiedź na nową naszą ankietę. Bardzo o nią prosimy, gdyż pragniemy na tle psychologicznych spostrzeżeń nad dziecięcą duszą wyciągać różne wnioski i wskazówki, potrzebne do kierownictwa ruchem eucharystycznym.

Niechaj dzieci same, poufnie odpowiedzą na piśmie na następujące pytania:

1) Jak sobie przedstawiam Pana Jezusa, kiedy się modlę przed Najśw. Sakramentem?

2) W jaki sposób staram się pocieszyć Pana Jezusa i wynagrodzić Mu za oziębłość i za zniewagi, jakich doznaje w Najśw. Sakramencie?

W odpowiedzi opuścić ma dziecko imię i nazwisko a tylko podać ile ma lat. Odpowiedzi, jak wyszły z rąk dzieci, prosimy odesłać do Redakcji »Hostji«, Kraków, ul. Kopernika 26.

II. Z nowym rokiem szkolnym policzmy się. Załączamy do obecnego zeszytu »Hostji« blankiet z kwestjonarjuszem Krucjaty. Bardzo prosimy Szan. Kierowników i Kierowniczki, by zechcieli w jak najkrótszym czasie wypełnić go i odesłać.

III. Bardzo pożądaną i niezmiernie pożyteczną rzeczą będzie dla centralnego Sekretarjatu, gdy Sz. Kierownicy i Kierowniczki raczą nam przysyłać swoje spostrzeżenia i uwagi w sprawie prowadzenia i rozszerzenia Krucjaty i t. p., a również swoje pragnienia i postulaty, tyczące się naszej organizacji.

Z życia i rozwoju Krucjaty.

Borowa ad Mielec (diec. tarnowska): Rozpoczął z nowym rokiem szkolnym organizować Krucjatę ks. pref. Franc. Kazek.

Czortków, (woj. Tarnopolskie): W zakładzie SS. Miłosierdzia zawiązała się Krucjata chłopców.

Gołonóg (diec. częstochowska): Istnieje Krucjata od roku 1928. Obecnie rozwija się pod kierownictwem ks. pref. Śliwińskiego.

Imbramowice ad Wolbrom: Dzieci z Krucjaty z wielkim zapałem zabrały się do duchowej pracy. Nadesłały już odpowiedzi na ankietę.

Janów, parafja Mińsk Mazowiecki: Zawiązana jeszcze w 1926 r. Krucjata, nasamprzód przy dworze wśród dzieci służby folwarcznej a potem w szkole powszechnej, dzielnie spełnia wszystkie przepisy i obowiązki. W czasie wizytacji parafji przez J. Em. ks. kardynała Kakowskiego wystąpiła ze swym sztandarem. Dzieci bardzo chętnie nawiedzają P. Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Konopnica ad Motycz: W obecnym roku szkolnym liczy Krucjata 78 dzieci w aspiranturze, które są tak pełne gorliwości, że wkrótce zostaną uroczyście przyjęte do Krucjaty.

Katowice-Załęże: Dnia 15 września odbyła się bardzo wspaniała uroczystość pierwszego przyjęcia do Krucjaty i poświęcenia sztandaru. Dokładny opis i fotografję podamy w styczniowym numerze »Hostji«.

Lublin: Powstały dwie nowe Krucjaty: chłopców w sierocińcu SS. Miłosierdzia, a dziewczynek w sierocińcu SS. Służebniczek N. M. P. pod duchowną opieką ks. Rosemanna.

Łapy, Szkoła żeńska powszechna: Dnia 9 czerwca 1929 r. dokonał W. ks. proboszcz Haraburda uroczystego przyjęcia 24 aspirantek do Krucjaty Euch. Dzieci są pełne gorliwości. Na czas od jednego zebrania do drugiego dzieci same wybierają praktykę religijną, albo postanawiają ćwiczyć się w jakiejś cnocie.

Łuków: Pod niezwykle gorliwem kierownictwem ks. pref. P. Denejki ślicznie rozwija się Krucjata. Pragnie nawet sporządzić sobie osobny strój Krucjaty.

Nieporęt (woj. warszawskie): Z nowym rokiem szkolnym ks. prob. Ludwik Kowieski rozpoczął organizację Krucjaty.

Nowy Sącz, Gimn. SS. Niepokalanek: Gorliwie się rozwija życie Krucjaty i wielka cześć do Najśw. Sakramentu. Rycerki już nadesłały odpowiedź na ankietę.

Parzęczew (woj. poznańskie): Nowo założona Krucjata pięknie się rozwija. Obszerniejsze wiadomości i fotografję umieścimy w następnym numerze »Hostji«.

Rokietnica (diec. przemyska): Za staraniem i pod opieką ks. pref. Józefa Grydyka powstała 1 marca 1929 r. Krucjata. Chłopców należy 17, dziewczynek 31.

Praszka (diec. częstochowska): Rozpoczął gorliwie organizować Krucjatę we wrześniu b. r. ks. pref. Juljan Zieliński.

Włocławek: W gimnazjum żeńskiem »Oświata i wychowanie« ks. prof. dr. Henryk Brzuski zainicjował Krucjatę.

Warszawa: Przy Związku Czcicielek Serca Jezusowego zawiązała się Krucjata pod kierownictwem p. Julji Żuchmiewskiej. Na początek wpisało się 8 chłopczyków i 7 dziewczynek.

Wadowice: Organizację Krucjaty wśród młodzieży rozpoczął ks. pref. Rospond.

Zator: Istnieje Krucjata, licząca około 30 chłopczyków i dziewczynek. Dzieci gorliwie pamiętają o Eucharystycznym Jezusie.

Książki i czasopisma.

Dla Kierowników i Kierowniczek oraz dla dzieci z Krucjaty bardzo pożytecznym będzie modlitewnik dla dzieci p. t. »*Szkoła Chrystusowa*« przez ks. dr. Z. Bielawskiego C. M. Pierwsza część książeczki stanowi doskonałą ascetykę dziecięcą i posłużyć może nawet do praktycznych nauczek na zebrania. (Można nabyć u ks. Misjonarzy na Kleparzu w Krakowie).

Do odbywania wspólnych lub prywatnych adoracyj Najśw. Sakramentu polecamy dwa doskonałe podręczniki: Jeden większy p. t. »*Pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie*«, wydany przez drukarnię »Głosu Narodu«, zawiera oprócz modlitw i piękne przykładziki. (Nabyć można w księgarni krakowskiej po 50 gr. sztuka. Kraków, ul. Św. Krzyża). — Drugi mniejszy dostosowany do wspólnej adoracji dzieci wraz z pieśniami. (Nabyć można w cenie po 10 gr. u autora, ks. prof. Józefa Kalicińskiego, obecnie kapelana SS. Niepokalanek: Nowy Sącz, Biały Klasztor).

Ponieważ Krucjata ma przygotować dzieci do Sodalicji i innych związków religijnych, przeto polecamy Sz. Kierownikom świetnie redagowany miesięcznik »*Pod znakiem Marji*«. (Zakopane, Łukaszówka).

Organ Związku Sodalicyj Mar. uczniów szkół średnich w Pol-

sce rozpoczął w bieżącym roku szkolnym dziesiąty rok swego istnienia. Zeszyt październikowy jest więc zeszytem poniekąd jubileuszowym. Obszerniejszy niż zwykle i strojny w ozdobną okładkę zawiera on na wstępie niezwykle serdeczne i pełne uznania dla wydawnictwa listy ks. Prymasa kard. Hlonda i Księcia Metropolity Sapiehy. Artykuł naczelny (»Nasze Hasło«) rzuca związkowym Sodalicjom jako hasło pracy na rok 1929—30 wezwanie: »Bądź konsekwentnym!« Dalsze artykuły (»Na nowy rok szkolny«, »Nabożeństwo różańcowe w Polsce«), poezje i pełne humoru i życia kartki z dziennika podróży »Ku wybrzeżom błękitnego Jadranu«, niezwykle obfity dział wiadomości katolickich ze świata, oraz dział misyjny wypełniają bogatą treść październikowego zeszytu. Część urzędowa i organizacyjna wraz ze sprawozdaniami związkowych Sodalicyj zamyka jak zwykle pierwszy tegoroczny numer wydawnictwa Związku.

Dla starszych szkół żeńskich bardzo starannie redagowany przez SS. Urszulanki miesięcznik: »Dziś i jutro« z licznemi ilustracjami (Kraków, ul. Starowiślna 11) w numerze październikowym zawiera: — Ks. Józef Prądzyński: Rewja. — E. Zegadłowicz: O uśmiechu — przewodniku dobrym. — M. I.: Wspomnienie o wielkim artyście — człowieku. — J. A. Gałuszka: Twarda orka. — O. J.: Młoda Polska w muzyce. — A. Kwiecińska: W czasie burzy. — Z. Nożyńska: O sporcie w ogólności i o sporcie w szkole. — A. Szarska: Z dzisiejszej sceny. — W. Ł.: Przygoda myśliwska. — Pamięci prof. Kallenbacha. — Sprawy religijne. — Z Polski i ze świata. — Najnowsze wydawnictwa. — Recepta na piękność. — Łamigłówki.

Wkońcu serdeczny apel do Sz. Kierowników i Kierowniczek, by zechcieli gorliwie tak wśród dzieci z Krucjaty jak i innych, oraz wśród znajomych rozszerzać nasze pisemko Krucjaty »*Orędowniczek Eucharystyczny*«, który od września ukazał się w tak pięknej i ozdobnej szacie. To nasz mały herold idei Krucjaty. Dotrzeć powinien wszędzie, gdyż to jedyne polskie eucharystyczne pisemko dla dzieci.

W Bibjoteczce »Radości życia« (Warszawa, ul. Senatorska 28-30 m. 4. i tam nabyć można) został wydany 14-ty tomik p. t. »*Wiljam Doyle*«; jest to dalszy ciąg 7-mej książeczki »Dziecięce lata«. Pięknie opisane szczegóły z życia jezuity irlandczyka, kapelana wojskowego z ostatniej światowej wojny, wielkiego miłośnika Eucharystji.

Bardzo polecamy pięknie i przystępnie dla dzieci wydawane książeczki w taniej cenie. Dotąd wyszły: 1. Kwiatuszek Boży. 2. Tarzycjusz. 3. Wituś. 4. 5. 6. Boże Narodzenie. 7. Dziecięce lata. 8. Imelda. 9. Życie Janka. 10. Amina. 11. Z darami. 12. Wanda (Malczewska). 13. Litka.

Nasze sprawozdania.

Będzin: Krucjata Eucharystyczna dzieci jest najpewniejszą drogą i najpotężniejszym środkiem do ugruntowania wiary w duszach młodzieży, a mamy na to dowody z dotychczasowej, tak ożywionej akcji eucharystycznej. W tym to celu założył ją u nas 1928 roku ks. Wł. Gawroń, który nadaje duchowy kierunek pracy wewnętrznego wyrabiania dzieci. I już dnia 9 czerwca 1929 r. 48 dziewcząt i 51 chłopców, stało się rzeczywistymi członkami Krucjaty. Wszystkie dzieci zebrały się na mszę św. w kościele parafjalnym. Przed mszą św. uroczystego przyjęcia do Krucjaty dokonał ks. prałat Al. Zimniak. I oto 99 »stałych żołnierzy Eucharystycznego Jezusa« w czasie mszy św. przystąpiło do Stołu Pańskiego. Po nabożeństwie ks. prał. Zimniak wygłosił kazanie, w którem podkreślił cel i znaczenie Krucjaty, szczególnie w dzisiejszych czasach. Następnie zwrócił się do dzieci z życzeniem, aby przez ścisłą łączność z Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie ukształtowały przepiękne swoje młode serca i wyrosły na bohaterów i przewodników sprawy Bożej w Polsce.

Kraków, Gimnazjum żeńskie im. Królowej Jadwigi: Krucjata Eucharystyczna ma za zadanie pobudzić młode serca do miłości Chrystusa Pana utajonego w Najśw. Sakramencie okazywaną czynnie przez wyrabianie od wczesnej młodości woli i charakteru. Gdzie ma lepsze zastosowanie Krucjata jak nie w gimnazjum, tej szkole już dziś nietylko umysłu, ale szkole wychowania. Dziś po największej części dom nie daje dziecku nic, prócz dachu i kawałka chleba, a od szkoły wymaga się pokrycia tych braków, których rodzice nie mogą wypełnić z powodu zbyt uciążliwej pracy poza domem. Na szkołę więc padł ciężar odpowiedzialności za całe wychowanie i wykształcenie dziecka, zadanie nad wszelką miarę trudne do spełnienia. Gdzie większa ilość dzieci, tam o traktowaniu indywidualnem jakże trudno, a jak się bez tego obejść, gdy każda dusza dziecka jak i każdego człowieka jest inna i potrzebuje innego kierunku.

Pomocą wielką w rozwiązaniu tej trudności jest właśnie Krucjata Eucharystyczna, która czerpie u źródła Miłości drogę po której prowadzić młode dusze; bo miłość wszystko może, wszystko wytrwa, wszystko zrozumie i zwycięży.

To też z chwilą gdy w zakładzie naszym zaczęto starać się o założenie związku religijnego dla młodzieży, Krucjata znalazła odrazu teren do działania i rozwoju. Krucjata Eucharystyczna istnieje w gimn. Królowej Jadwigi przeszło rok i daje nam rezultaty dodatnie.

Przedewszystkiem kładzie się nacisk na gorliwe wykonywanie swoich obowiązków tak w domu jak i w szkole; więc posłuszeństwo, szacunek dla starszych, pilność, prawdomówność, miłość bliźniego, oto główne cnoty zalecane na zebraniach. Często tłumaczy się dzieciom, że nietylko ustnie można się modlić, ale nieraz i lepiej

nawet czynem, wymagającym zawsze pewnej ofiary i umartwienia z naszej strony. Z obowiązków więc religijnych Krucjata nasza ma tylko codzienny akt ofiarowania z intencją miesięczną i raz w miesiąc Komunję św. (obowiązek, który sobie dzieci same nałożyły mówiąc, że im to przyjdzie bardzo łatwo). Poza tem to, co im katechizm nakazuje: ranna i wieczorna modlitwa i msza św. w niedzielę. Reszta praktyk religijnych pozostawiona jest dowolnej gorliwości każdemu z członków Krucjaty, kładąc zawsze główny na-



Krucjata w Żórawnie.

cisk, jak to już wyżej wspomniałam, na pracę w domu i pilność w szkole.

Zebrania obecnie odbywają się raz na tydzień, gdyż praktyka półtoraroczna wykazała, że dzieci nie będąc pod stałym nadzorem i wpływem, jak to bywa w zakładach wychowawczych, mogą tylko przez częste zebrania utrzymywać stały kierunek i podtrzymywać słabnącą gorliwość. Same dzieci do tego się garną; by im nie utrudniać chodzenia po południu do szkoły, zebrania nasze odbywają się zawsze na szóstej lekcji szkolnej, t. j. od 12.45—1.30. Porządek dzienny zebrań: odczytanie protokółu poprzedniego zebrania, odczytanie obecnych (frekwencja pilnie przestrzegana), krótkie przemówienie przewodniczącej zastosowane do chwili bie-

żącej z wyraźnem podaniem jakiejś pracy miesięcznej. która ma łączyć wszystkie krucjatki w pracy nad jedną cnotą. lub wykorzenieniem wady. co nadaje serdeczny, braterski stosunek zebranym. Praca ta na następnem zebraniu jest kontrolowana na karteczkach (bez podania naturalnie nazwisk). Sposób ten każe pamiętać. pilnować się i oceniać krytycznie. Następnie załatwia się sprawy bieżące. czyto omawianie jakiejś imprezy dochodowej. czy wytłumaczenie tematu wypracowań w »Orędowniczku«. czyto zbieranie ofiar do skarbca Serca Jezusowego. czy przeczytanie z książki jakiegoś ładnego, a krótkiego przykładu dla wzmocnienia gorliwości. Namawiane dzieci do wypowiadania się samemu wygłosiły parę referatów. o dyskusję jednak i wypowiedzenie się w tym wieku zwłaszcza u dziewcząt jest bardzo trudno. to też dzieci rzadko same na zebraniach głos zabierają. Zebranie zawsze kończy się jak i zaczyna krótką modlitwą. przypomnieniem hasła »Słodkie Serce Jezusa bądź moją miłością« i śpiewem. Wreszcie otwarcie bibljoteki dzieł religijnych. z której dzieci chętnie książki pożyczają i czytają.

Krucjata nasza została założona w marcu 1928 roku. Pierwsze przyjęcie odbyło się w czerwcu tegoż roku; obecnie. po drugiem przyjęciu w maju 1929 r., Krucjata nasza liczy członków 45 kandydatek 4. Są to uczenice kl. I II. III i IV. Klasa I ma zebrania swoje osobno. gdyż okazało się. że umysły dzieci 10 i 11 letnich znacznie stoją niżej do 14 i 15 letnich.

Warunkiem do przyjęcia jest pilność i dobre postępy w naukach. dobre zachowanie i pilna frekwencja na zebraniach.

Każda klasa ma wybraną tak zw. konsultorkę. która ma za zadanie świecić dobrym przykładem i opiekować się wszystkiemi krucjatkami swojej klasy: przypomina o zebraniach. przyjmuje usprawiedliwienia (podawane potem przewodniczącej) etc. Oprócz 4-rech konsultorek w skład zarządu wchodzi: sekretarka. skarbniczka i bibljotekarka.

Ponieważ dobra książka może wiele w tym wieku, więc została założona bibljoteka dzieł religijnych kosztem i staraniem przeważnie samych dzieci (odbył się w tym celu wieczór muzyczny i wieczór śmiechu dający znaczny dochód). Bibljoteka nasza liczy już dzisiaj około 100 książek. zastosowane treścią do każdego wieku. tak. że i starsze. szczególnie podczas rekolekcji. znalazły w tym roku odpowiednią dla siebie lekturę.

Wkładka miesięczna każdego członka wynosi 32 gr., w tem 12 gr. na »Orędowniczek« pilnie zawsze czytany.

By uczyć dzieci pamiętać nietylko o sobie. po każdorazowem zebraniu sumy pieniężnej pewna kwota została przeznaczona na wsparcie jednej ubogiej dziewczynki. ponadto zostało zorganizowane zbieranie znaczków pocztowych i srebrnych papierków na cele misyjne.

Naogół znać gorliwość znaczną; widziałam sama przykład nadzwyczajny jak uczenica z bardzo słabym postępem w ciągu



Krucjata w szkole PP. Benedyktynek w Przemyślu.

bardzo krótkiego czasu potrafiła poprawić sobie stopnie niedostateczne, byle tylko móc być przyjętą do Krucjaty i wiem, że Krucjata dla wielu jest dźwignią prawdziwą i pomocą w życiu.

Obecnym kierownikiem Krucjaty w gimn. Król. Jadwigi jest ks. kanonik Rudolf Van Roy.

Z. Skarbek Borowska.

Niesułków, par. Stryków, (diec. Łódzka): W 1928 roku w maju została założna Krucjata Euch. w naszej parafji, jakkolwiek aspirantów i aspirantek było niewiele, ponieważ Niesułków — to kolebka i siedziba marjawityzmu. W rok później t. j. w dniu 23 kwietnia 1929 r. odbyło się uroczyste przyjęcie pierwszych rycerek i rycerzy do K. E. Po odśpiewaniu »Veni Creator«, Przew. Ks. Dziekan Leon Stypułkowski ze Strykowa poświęcił sztandarek Krucjaty E. następnie w pięknej przemowie wyjaśnił znaczenie Krucjaty dzieci i zachęcił aspirantów do gorliwego spełniania przepisów i zobowiązań. Po ceremonji przyjęcia, odśpiewali udekorwani rycerze i rycerki wobec wystawionego Przenajśw. Sakramentu hymn Krucjaty: »Jam rycerz Boga«. — Nakoniec, żołnierze Chrystusa wpisali swe nazwiska do »Złotej Księgi«.

Patronem naszej Krucjaty jest św. Stanisław Kostka, hasłem »Chrystus Król!« Zebrania pod przewodnictwem jednej z Sióstr odbywają się raz w miesiącu, na które dzieci chętnie uczęszczają Nasze Krucjatki postanowiły często wszystkie ofiarki i Komunje św. ofiarować na uproszenie nawrócenia marjawitów w naszej parafji, a także pamiętają o swoich braciszkach i siostrzyczkach w Afryce.

Z praktyk eucharystycznych poleca się dzieciom odwiedzanie Pana Jezusa w kościele i Komunję św. sakramentalną i duchowną.

S. Teofila Służ. N. P. M., Kierowniczka K. E.

Przemyśl, Szkoła PP. Benedyktynek: W maju odbyło się u nas drugie przyjęcie do Krucjaty, którego dokonał Najprz. ks. biskup Fiszer. Rano o godz. 7-mej była msza św., na której dzieci przystąpiły do Komunji św. Po południu do zebranych dzieci przemówił ks. Biskup. Następnie zadawał im pytania, tyczące się Najśw. Sakramentu i Krucjaty. Po odmówieniu aktu oddania się Sercu Jezusa, przypiął dzieciom odznaki. Pieśnią »Myśmy rycerki« zakończono nabożeństwo w kościele. Następnie dokonano zdjęcia fotograficznego. Poczem udali się wszyscy na akademję, na którą złożyły się deklamacje, śpiewy i utwór sceniczny »W opiece Marji«. Pod gorliwą opieką Przew. ks. Marciaka pięknie się rozwija u nas Krucjata. Obecnie wszystkich rycerek jest 83 a aspirantek 26.

P. P. Kierowniczka Krucjaty.

Radziechów (woj. tarnopolskie): W 1928 r. została założona Krucjata Eucharystyczna w szkole męskiej. Z początku 2 razy w miesiącu odbywały się nasze zgromadzenia, a kiedy chłopcy

zaznajomili się z celem Krucjaty i pojęli jej znaczenie, sami zarządali częstszych zgromadzeń i żeby spowiedź ich odbywała się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, gdyż w tym dniu jest adoracja Najśw. Sakramentu w naszym kościele. Kapelanem naszym był katecheta szkolny, ks. Bernard Pyclik, który całą duszę swą włożył w to zbożne dzieło. Chciał zachęcić wszystkie dzieci, nietylko chłopców, ale i dziewczątka ze szkoły żeńskiej; nie szczędził trudu, ni pracy, by tylko Panu Jezusowi dusze pozyskać. Zbliżał się dzień uroczysty przyjęcia do aspirantury; na nauce w czasie zgromadzenia po przemowie do chłopców oznajmiłam, że który naprawdę chce służyć Panu Jezusowi, bez przymusu z jakiejkolwiek strony, niech złoży sam własnoręczną deklarację, że chce być rycerzem Chrystusa Króla. Był to jakiś dziwny, a zarazem święty nastrój, jaki panował w klasie; było widać na twarzach chłopców skupienie i radość, to też jeden po drugim składał swój podpis, że sam dobrowolnie i z miłości dla Pana Jezusa chce należeć do Krucjaty. Tego dnia po południu odbyła się spowiedź, a w sam dzień Wszystkich Świętych o godz. 9-tej uroczysta msza św. i wspólna Komunja św. Po mszy św. nastąpiło uroczyste przyjęcie do aspirantury. Ksiądz katecheta jako kapelan nasz urządził to bardzo uroczyście chcąc wszystkich obecnych w kościele zachęcić do czci Pana Jezusa w Eucharystji. Po odśpiewaniu hymnu do Ducha Św., ślicznie przemówił do chłopców i rodziców, zachęcając czcić i kochać Chrystusa Króla w Eucharystji, następnie poświęcił medaliki i sam nałożył każdemu; w czasie nakładania medalików odśpiewano hymn »My chcemy Boga«. Potem pacierze i błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem. Nietylko chłopcy, ale i starsi rodzice byli rozrzewnieni, a wiele nawet płakało, lecz były to łzy szczęścia i zadowolenia. Zostało przyjętych 45 chłopców począwszy od kl. IV. Hasłem naszem: »Wszystko dla Chrystusa«, a patronką naszą: Najświętsza Panna z Jasnej Góry, Św. Stanisław Kostka i Bł. Andrzej Bobola jako patron Polski. My zaś na Kresach musimy mieć możnych Orędowników, by strzegli naszych rubieży od wrogów, ale zarazem by strzegli dusz i serc naszych, bo przez odrodzenie młodzieży odrodzenie Ojczyzny.

Ludmiła Gibasówna, kierowniczka Kr.

Staniątki pod Krakowem. Ziemiańskie gimn. żeńskie im. św. Scholastyki P. P. Benedyktynek: Krucjata Eucharystyczna została u nas założona w 1927 roku. W obecnym roku odbyło się drugie uroczyste przyjęcie w uroczystość Bożego Ciała. Tym razem przyjęto na rycerki 15 dziewczynek, aspirantek jest 14. Przyjęcia dokonał miejscowy dyrektor Krucjaty Przew. ks. W. Tomniczak T. J. Wszystkie »Krucjatki« starają się być grzeczne, posłuszne i sumienne odrabiać lekcje, a także pilnie zbierają swe ofiarki. Krucjatki nasze ofiarne są też i pod względem materjalnym, gdyż postanowiły płacić wkładki miesięczne po 25 gr., z czego ma powstać bibljoteka krucjacka. Ze składek rycerek sprawiono też »sztandar«,

który poświęcono w dniu przyjęcia, t. j. 30 maja b. r. Wszystkie rycerki czytają pilnie »Orędowniczek« i piszą starannie wypracowania, to też miały w tym roku dwie duże nagrody i kilka pochwał. Listów do Ojca św. wysłano 21.

Skole: Przy pomocy Bożej zostały u nas zorganizowane dwie Krucjaty Eucharystyczne. Osobno dziewcząt, a osobno chłopców. Dziewcząt szkoły powszechnej zgłosiło się 39, a chłopców szkolnych 26. Krucjata dziewcząt obrała sobie za Królowę: Matkę Najśw. a za patronkę: Św. Teresę od Dzieciątka Jezus; za hasło: »Wszystko dla Jezusa«. Krucjata chłopców obrała Matkę Najśw. jako królowę, Św. Stanisława Kostkę jako patrona, a jako hasło słowa: »Serce Jezusa prowadź nas przez życie nasze całe«. W obu Krucjatach założony jest dopiero V. hufiec aspirantura. Zainteresowanie jest wielkie i wielka tak samo uciecha. W przeszłym roku szkolnym przygotowywałem dzieci, usuwałem różne nawyczki, które były wśród nich zakorzenione. W obecnym roku szkolnym już jest lepiej i przy pomocy Bożej, ufam, że pójdzie dalej wszystko dobrze i Krucjata rozwinie się pomyślnie.

Ks. Jan Michnarski, prefekt.

Tychy (Śląsk): Dnia 30 kwietnia 1928 r. zawiązała się w parafji tutejszej Krucjata Euch. Założeniem zajęła się nauczycielka p. Krzyżowska, która też do dziś związek ten prowadzi. Po czteromiesięcznej aspiranturze odbyło się uroczyste przyjęcie do Krucjaty w kościele, dokonane przez ks. prałata Kapicę. Krucjata tutejsza liczy 58 rycerzy i 65 rycerek. Rycerze pracują bardzo gorliwie nietylko nad samym sobą, ale się starają i inne dzieci oderwać od złego. Dobre skutki Krucjaty widoczne są w postępowaniu dzieci jak w szkole tak i w domu. Rycerstwo podzielone jest na trzy zastępy, na których czele stoją zastępowi, względnie zastępowe. Ci to prowadzą z swojemi drużynami ćwiczenia gimnastyczne i gry, oraz przepowiadają przy wspólnej modlitwie w kościele, kierowniczka znów czuwa nad prowadzeniem powyższych czynności i przeprowadza zbiórki, gdzie wykładem oraz wskazówkami dobremi podtrzymuje szlachetne postępowanie rycerzy. — W ciągu roku odbyło się 27 zbiórek, 34 lekcje śpiewu, 18 wycieczek (do Częstochowy, do gór Beskidów oraz do pobliskich pól i lasów). Było również 6 występów na scenie z pieśniami, teatrem i deklamacjami. Przy poświęceniu sztandaru, tutejsze S. M. P. brali rycerze Chrystusowi czynny udział. Rycerki niosły sztandar do kościoła, rycerze znów wbijali gwóźdź pamiątkowy do sztandaru, gdzie złożyli pewną ofiarę pieniężną. Rycerstwo tutejsze należy do Zespołu Towarzystw katolickich w Tychach i bierze poza modlitwą i dobremi uczynkami, czynny udział w wszelkich uroczystościach religijnych i oświatowych. Z pieśniami występywało rycerstwo również w kościele podczas nieszporów. Bardzo mile witano naszych rycerzyków na Jasnej Górze i podziwiano ich

modlitwę i piękny śpiew. Piękną pamiątką dla rycerzy tutejszych będzie książka, składająca się z kartek, na których rycerze wypisali w ciągu roku swoje dobre intencje i uczynki. Kierowniczka zbierała je skrzętnie i dała do oprawy. — Jako hasło Krucjaty tutejszej przyjęto: »Chrystusowi cześć«

M.

Wilno. Gimnazjum OO. Jezuitów: Początki Krucjaty Eucharystycznej sięgają pierwszych dni grudnia 1928 r kiedy zastęp



Krucjata w gimn. OO. Jezuitów w Wilnie.

uczniów niższego gimnazjum po odbytem zebraniu informacyjno-organizacyjnem postanowił zrzeszyć się pod sztandarem Chrystusa Eucharystycznego. Czas próby trwał pół roku. Zebrania odbywały się w początkach raz na dwa tygodnie, później nawet co tydzień. Główny temat tych zebrań stanowiły wykłady i wyjaśnienia ustaw Krucjaty, zaznajomienie kandydatów z obowiązkami zasadniczemi, ze sposobem stopniowego lecz sumiennego wprowadzania w życie tychże, zaczynając od praktyki codziennego ofiarowania dnia w intencjach Apostolstwa Modlitwy, a skończywszy na najtrudniejszem zadaniu szerzenia królestwa Serca Jezusowego w duszy własnej

przez umartwienie i doskonalenie serca. Obowiązki te spełniali aspiranci sumiennie. W czasie całodziennego wystawienia Najśw. Sakramentu w Wielkim Tygodniu i w czasie 40-godzinnego nabożeństwa na Zielone Świątki krzyżowcy odbywali kolejno adorację. Wskaźnikiem pracy nad wewnętrznem wyrobieniem są, prócz dobrego zachowania się w szkole i pilności w nauce, formularze skarbca Serca Jezusowego zapełnione ofiarami duchownemi.

Po długiem i starannem przygotowaniu kandydatów, po egzaminie ze znajomości zasad i przepisów Krucjaty, nadeszła upragniona chwila uroczystego pasowania na rycerzy Krucjaty. W niedzielę, 16 czerwca, w dzień beatyfikacji bł. Klaudjusza de la Colombière, przyjął W. O. rektor Lie T. J., jako miejscowy dyrektor Apost. Modl., aspirantów w szeregi krzyżowców eucharystycznych. Po odebraniu obietnicy od kandydatów, W. O. Rektor w zajmującem przemówieniu przedstawił głębokie znaczenie Krucjaty Eucharystycznej, jej wzniosły cel i doniosłość w życiu jednostki, Kościoła i narodu, ilustrując swe wywody przykładami i faktami z ostatnich lat działalności tej organizacji. Aktem poświęcenia się oddali się mali rycerze w służbę Króla Eucharystycznego a W. O. Rektor każdemu wręczył poświęconą odznakę Krucjaty. W czasie mszy św. wszyscy przystąpili do Komunji św. Po nabożeństwie i wspólnem śniadaniu zeszli się rycerze na pierwsze oficjalne i uroczyste zebranie w przyozdobionej na ten cel sali popisowej gimnazjum. Po krótkiem zagajeniu odczytał jeden z uczniów kl. III-ciej referat na temat: »Najśw. Sakrament w życiu św. Stanisława Kostki«. Dwaj inni wygłosili deklamacje, a na zakończenie odśpiewano pieśń do Najśw. Serca Jezusowego »Niech dziś z naszych serc i dusz«. Członków formalnie przyjętych, z wyłączeniem aspirantów, liczy Krucjata 25-ciu. Jako hasło obrano wezwanie: »Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje!« Patronem Krucjaty jest św. Stanisław Kostka. Niedługie jeszcze istnienie Krucjaty w naszem gimnazjum wykazuje wprawdzie dość umiarkowany rozrost liczbowy, lecz wzamian w duszach, w których ideały Krucjaty znalazły przychylny oddźwięk, rozbudzenie i mocne ożywienie życia wewnętrznego świadczy, jak potężnym i błogosławionym w skutkach czynnikiem wychowania religijnego jest Krucjata Eucharystyczna.

Kierownik Krucjaty Euch.

Redakcja pisemka dla dzieci „Orędowniczek Krucjaty Eucharystycznej“ znajduje się w Pniewach, Zakład św. Olafa, Wielkopolska.

Ekspedycja zaś Orędowniczka w Poznaniu, Zakład św. Jadwigi, ul. Skarbowa 7.

GORĄCA PROŚBA.

I. Szan. Kierownicy i Kierowniczki zechcą jak najprędzej wypełnić i odesłać załączony kwestjonarjusz Krucjaty.

II. Raczą wśród dzieci przeprowadzić ankietę pisemną:

1) *Jak sobie przedstawiam P. Jezusa, kiedy się modlę przed Najśw. Sakramentem?*

2) *W jaki sposób staram się pocieszyć P. Jezusa i wynagrodzić mu za oziębłość i zniewagi.*

W odpowiedzi opuścić ma dziecko imię i nazwisko — a tylko podać ile ma lat. Odpowiedzi, jak wyszły z rąk dzieci, prosimy odesłać do naszej redakcji „Hostji“.

Redaktor Hostji i kierownik całego dzieła

Krucjaty Eucharystycznej w Polsce

KS. JÓZEF BOK T. J.

Kraków, Kopernika 26.

Poprzednie roczniki Hostji zupełnie wyczerpane. Jedynie znajdują się jeszcze na składzie numery **Hostji z 1928 r.** z wyjątkiem styczniowego zeszytu, który również wyczerpany.